

Listy ze wsi

Muzeum w cichym dworze

Kosów, koło Łańcuta, w lipcu. Od Łańcuta dojeżdża się tu końmi szosa, która pnie się pod strome wzgórza. Za to, gdy się już jest blisko celu podróży, ukrytego wśród starych lip cichego dworku, i gdy się spojrzy na bajecznie rozległy, horyzont, widzi się jak piękną i różnorodną jest Polska. Upośledzony w tym sezonie urlopowym człowiek, cieszy się chwilowym rozłonecznieniem krajobrazu, pogodą krótkotrwałą, która napewno za kilka, lub kilkanaście godzin zamieni się w ulewę.

Za to, gdy się rozpadało na dobre, została niemała pociecha w miejscowej bibliotece.

— Może zechcesz przejrzeć zbiór autografów mego ś. p. dziadka? — zaproponował mi gospodarz, mój krewny, Andrzej Oborski.

Zgodziłem się bez entuzjazmu, pomimo, że wiedziałam, że jakim zbieraczem mieć będę do czynienia, wiedziałam, że jak wysoce kultury umysłowej i artystycznej podróżą był ś. p. Maks Oborski, rolnik z zawodu, malarz z zamiłowania, zesłaniec na Sybir po powstaniu 63-go roku, w którym brał czynny udział, wraz z dwoma synami Antonim i Wacławem.

O kulturze z epoki romantycznej dworu w Husowie świadczy chociażby ściana domu od sufitu do podłogi szczerze pozawieszane obrazami i rysunkami, przeważnie koni, Michałowskiego, który był bliskim krewnym Oborskich. Orłowskiego i samego Maksa. Stare sprząty, stare portrety i zegary spotyka się w wielu dworach polskich, lecz tylko tuż z cennymi sztychami, rysunkami i autografami nie widziałam nigdzie dotąd. Jedną z nich, otwartą na moją intencję zaczęłam przeglądać od niechcenia, lecz w rezultacie nie mogłam się już oderwać od niej aż do wieczora. Już sam spis rzeczy, drobnym piśmem ś. p. Teresy Oborskiej, córki Maksa zrobionym, zaciekał mnie głęboko: zawierał wśród 80-ciu numerów, nazwiska takie jak Hugo Kollatał, Chopin, Adam Czartoryski, Zygmunt Krasiński, ks. Józef Poniatowski i wiele, wiele innych. Dwa na końcu wymienione specjalnie mnie zajęły. Krasiński przyznał się z Maksymilianem Oborskim jeszcze z czasów studenckich w Warszawie, potem w Paryżu w latach czterdziestych minionego stulecia.

Autograf wiersza p. t. „Na Sybir“, ofiarowany w r. 1845 „na pamiątkę Maksowi“, można by uważać za przepowiednię przyszłych losów przyjaciela, który kilkanaście lat na zesłaniu spędził. Są tam i inne drobne odreb-

Nowy attache Bulgarii

W poniedziałek przybył do Warszawy nowy attache Bulgarii, ppłk. Grozdanov, akredytowany na Polskę i Rumunję z siedzibą w Bukareszcie na miejsce ppłk. Caneva.

Katastrofy górskie w Alpach włoskich

TURYN, 3.8. (PAT). Trzech mieszkańców miasta Coni, którzy wchodzili na szczyt Corno-Stella, spowodowali przerwanie się liny spadoz z wysokości 45 mtr. Dwóch alpinistów zginęło na miejscu, trzeci jest ciężko ranny.

Tegoż dnia wydarzył się drugi wypadek w masywie Mont Blanc. Jeden z turystów, wdzierający się na szczyt „Igły Triplet“, został śmiertelnie ranny przez kamień, który spadł na niego ze zbocza góry.

Niemieccy turyści w roli szpiegów

LIEGE, 5.8. (PAT). — Zandarmeria aresztowała w Eupej jednego z najniebezpieczniejszych szpiegów. Dziennik „La Meuse“ z tej okazji przypomina, iż wielokrotnie zwracał uwagę na turystów niemieckich, którzy usiłowali dostać fotografie fortyfikacji, wznoszonych na wschodniej granicy. Aresztowany szpieg nazywał się Józef Primadulla. Przyznał się on, że posiadał różne dokumenty do Niemiec.

ne pisma Zygmunta Krasińskiego, w języku francuskim.

Nieznane są dzieje autografu ks. Józefa. Zapewne zbieracz amator jakim był ś. p. Maks Oborski, musiał go kupić gdzieś, może zagranicą. Jest to list z Brukseli pisany do adiutanta, zaczynający się prosto od słów: „mój kochany Hadziewicz“ a dalej obszernie tłumaczy całą bitwę pod Ziębicami. Czy dokument ten znany jest historykom — tego nie wiem. W życiorysie ks. Józefa Poniatowskiego Askenazego.

A. Fudakowska

wzmianki o nim nie znalazłam. Jednak pewną jestem, że dla historyka a zwłaszcza dla wojskowego historyka, list ten miałby znaczenie niepowściąlane, a może nawet treść jego przyczyniłaby się znakomicie do wyświeatlenia powodów niewyżyskania chwilowego zwycięstwa naszego.

Na refleksjach romantyczno-literackich i wojskowo historycznych dnie dżdżyste schodzą w czasie urlopu — jak jedna, zakrótka chwila.

A. Fudakowska

Wypadałoby przewozić nie tylko: węgiel, zboże i prosięta, ale i... ludzi

Chińskie mury wysokich тариф

W epoce postępu technicznego... wrócimy do dylizansu

Skończyło się. Po wielkim zdumieniu, jakiemu dała wyraz opinia po opublikowaniu przez P.K.P. danych, dotyczących przejazdów kolejowych, z czego dowiedziano się, że za ledwie co 6 osoba jeżdżą za normalnym biletem — uciębło. Wyjaśniono, że przecież nie jest tak źle, że z ulgowej taryfy kolejowej korzysta głównie pasażerowie linii podmiejskich itp. Pozostało wszystko po staremu, w błogostanie.

Ile razy mówi się o generalnej zmianie osobowej (także i towarowej) taryfy kolejowej zaraz pojawiają się zestawienia cen kosztów przewozu zagranicą. W tem zestawieniu nasze taryfy nie wyglądają wcale tak źle. Ale przecież należałoby obok tego zestawienia podać inne, uzupełniające i dopiero razem dające pewien sensowny obraz. A więc skalę średniego dochodu na osobę, w danym kraju, ilość kilometrów przebytej drogi, wypadająca na jednostkę (a przydałoby się również zobrazowanie udziału procentowego sum zużytych na jazdy kolejowe w stosunku do przeciętnego dochodu).

A przecież we wszystkich większych, bardziej zaawansowanych

gospodarstwach krajach, kolej nie jest jedynym, jak to ma miejsce u nas, środkiem komunikacji! Powiedzieć sobie szczerze: Nasza sieć wodna dla ruchu wewnętrznego między większymi obszarami Polski nie ma znaczenia, komunikacja motorowa jest w stadium zaniku, ruch lotniczy rozwija się wprawdzie, ale jest jeszcze ciągle w początku. W tych warunkach kolej, to jest P. K. P., musi zaspokajać niezbędne potrzeby komunikacyjne. Nie żądamy już spełnienia fantazji, o której realność nas niedawno przekonywano, jak to będzie pięknie, gdy P. K. P. będą patronowały ruchowi autobusowemu na przykład, a symbioza tych dwu do niedawna konkurentów, jak wspólnie otworzy perspektywę, jak ułatwi szybko i tanie dotarcie do każdego niemal zakątka Polski. Od tej epoki heroicznej fakty jesteśmy daleko! Nie żądamy natychmiastowego jej spełnienia, bylibyśmy radzi, by się ona nieco zbliżyła, stała bardziej realną przez to, że zostanie umożliwione szerokim masom korzystanie z kolei w tych rozmiarach i na tym terenie, gdzie ona już dziś istnieje. Nie tylko wagony towarowe, ale i osobowe próżnują.

W CZECHACH O KONFLIKCIE
GDAŃSKIM

Prasa czechosłowacka żywo interesuje się konfliktem polsko-gdańskim. Organ republikańskiej partii rolniczej (premiera Malypetra) zamieszcza w tej sprawie artykuł swego czołowego publicysty dr. Kahanka, w którym m. in. czytamy:

„Polskie kolo polityczne muszą w zarządzeniach Gdańska dopatrywać się nie tylko naruszenia umów pokojowych i unij celnej gdańsko-polskiej, ale i dalszy krok do rozszerzenia sfery interesów Niemiec i na terytorium, które dawniej należały do Niemiec. Jest to nowa próba w kierunku totalności gospodarczej Gdańska i Niemiec, próba, która w konse-

kwencji może prowadzić i do jedności politycznej“.

Komentarz oficjalnego pisma rządu niemieckiego „Völkische Beobachter“ świadczy o tem, że chodziło o rzecz przygotowaną, sprawę poważną. Komentarz ten tak w duchu jak w treści jest pierwszym dowodem znacznej zależności dzisiejszej polskiej polityki zagranicznej, o czem jeszcze nigdy do czasu zawarcia układu polsko - niemieckiego tak otwarcie nie mówiono. „Völkischer Beobachter“ przyznaje, że podczas wizyty Becka w Berlinie o kwestji gdańskiej nie rozmawiano, ale równocześnie oświadcza, że w interesie porozumienia koniecznem jest, aby Polska nie postępowiała wobec Gdańska tak, jak postępuje dotychczas“.

„Völkischer Beobachter“ wprost sensacyjnie przedstawił sytuację Polski na terenie międzynarodowym. kwencji czego zachodzi możliwość zaatakowania Polski i od południa. Z tych wszystkich względów, organ Hitlera żąda, aby Polska należycie zapatrywała się na swą politykę wschodnią, zlikwidowała konflikt z Gdańskiem w interesie wzmocnienia porozumienia polsko - niemieckiego, a przede wszystkim w interesie własnym. „Völkischer Beobachter“ oznacza walkę polsko-gdańską jako błąd historyczny“.

„Venkov“ dodaje do tego streszczenia swój komentarz:

„Zawarcie paktu polsko - niemieckiego motywowała Polska swą niechęcią, pozycja mocarstwowa i wyraźnie zaznaczała, że jej stosunek do innych państw nie ulega zmianie, że umowa niemiecko - polska wcale nie narusza innych umów, zwłaszcza paktu o nieagresji z Sowietami. Wywody „Völkischer Beobachter“ są tak jasne i tak wyraźne, że każdy musi odnieść wrażenie, że pakt polsko - niemiecki ongiś jest duchem agresywnym w stosunku do Sowietów. Otwartość, z jaką pismo berlińskie pisze, jest oczywiście najmniej przyjemną dla Warszawy“.

Ta czechosłowacka interpretacja umowy polsko - niemieckiej wymaga kategorycznego zaprzeczenia naszych czynników oficjalnych.

CIEŻKIE CZASY DLA PACYFISTÓW

Łódzki „Głos Prawdy“ zamieszcza artykuł p. t. „Niewesoły sierpień“:

„Kilka informacji, pochodzących z okresu ostatnich dni: gabinet holenderski ustąpił; profesorowi Aalberse nie udało się utworzenie nowego rządu; obalony premier ministrów Collis otrzymał w związku z tem misję u tworzenia gabinetu na podstawie parlamentarnej. W Hiszpanji istnieje poważna groźba rozruchów rewolucyjnych. Ławna o 40-procentowym pokryciu złotem lira włoskiego została przekształcona. Nie tylko waluta włoska jest przedmiotem dyskusji, również losy gielda holenderskiego są poważnie zachwiane, nie mówiąc już o rumuńskich lejach. Konflikt między Gdańskiem i Polską zaostrza się. Kilka wiadomości dotyczy sprawy Habsburgów. Niepokoję w Irlandji. Zamieszki w Grecji.“

To wszystko należy do drobniejszych wydarzeń. Wielkie tytuły w dziennikach donoszą o innych sprawach: Dalsze transporty wojsk włoskich do Agriki; kryzys Ligi Narodów; „Czy Anglia zamknie kanał Sueski?“, nowe propozycje w dziedzinie paktu nadmorskiego. A wreszcie alarmujące wieści z Niemiec: rozwiązywanie organizacji Stalinhednu, prześladowanie żydów, walka z Kościołem.

Wystarczy rzucić okiem na te oczywiście niepełną listę wiadomości, aby zrozumieć, że wszystkie narody europejskie znajdują się w przednim ciężkich decyzji, zarówno wewnętrznych, jak międzynarodowych. Groźny wojny domowej i wojny imperialistycznej. Ciężkie czasy dla pacyfistów“.

Oj, ciężkie!

O co taki lament?

Z życia obozów junackich w Polsce

Pisaliśmy przed miesiącem o kłopotach z drużynami junaków, którzy stają się przedmiotem niechęci ze strony bezrobotnych, którzy w nich widzą nieproszonych konkurentów, o częstych bójkach junaków z żydami i t. p. Nie są to dziś drobnotki, gdyż organizowane pod finansową opieką Funduszu Pracy „Obozy junaków“ istnieją w całej Polsce, liczą około 20 tysięcy po wojskowemu zorganizowanej młodzieży i są zatrudnione przy wielu robotach użyteczności publicznej.

W jednym z ostatnich numerów pisma p. t. „Ośrodki pracy“, które jest organem Stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą i zajmuje się z ideowej strony obozami junaków, pojawił się artykuł dydaktyczny - wychowawczy p. t. „Czyja wina?“ Odpowiadając na ten artykuł, zamieszczona w ostatnim numerze wspomnianego pisma, rzuciła pewne światło na intencję w śró d dowództwa obozów junackich, a jeszcze więcej na nastrok wśród samych junaków. Janusz L. P. pisze oburzony:

„Początkowo zdania tego artykułu przygotowały czytelnika na to, że w dalszej treści dowie się o jakimś mrocznym przewrotnym z premedytacją — mordzie, lub temu podobnej okropnej zbrodni, gdzie wykonawcą, któremu nadanie miana człowieka byłoby zbyt wielką uprzejmością“ na prawdę można nazwać „typem bezczelnym, podłym, parzywą ową“, którego przed oddaniem pod właściwe sądy trzeba „solidarnie, wszyscy, owinawszy zniennaka beczką w dęte lub koc spuścić mu porządne łanie“.

I pominięta sobie, że „ten zwykły nam w stosunku do niektórych grubościkowych i zatwardziałych burzycieli porządku całkowite usprawiedliwienie“.

I pominięta sobie, że „życie niektórych Ośrodków Pracy wola (!) wprost o zastosowanie tej zespolewej chłysty“.

O co taki lament Sz. Panie autorze? O co?!

O to, że jakaś „parzywa ową“, „metny leń“, „skurczybł“ „dowem“ „stota bełzudka“ (!), że ten „junak“ „czy ty pobli żyda“ i prasa o tem rozkrywała?!

O tem, p. autorze... Propagowanie dawania komuś „koca“, gdzie? — w Drużynach Junackich; kiedy? — w 1935 roku, to Sz. p. autorze traci nieco mrocznym średniościem, albo... pacholęctwem.

Ro proszę sobie wyobrazić: gdyby tak, w myśl intencji p. autora, w Ośrodkach Pracy, czy w Drużynach Junackich, przewidziana kara „kocem“, to „koca“ dostawiałyby kierownicy, drużynowi, zastępcy, junaki, kucharz, dostawca, przedstawiciel SOM, gość, no i Sz. autor w myśl: pobli kogo? — „koca“, że zrobił? — „koca“, że się wyrzucił? — „koca“!

A gdzie Sz. p. autorze antyretel i prawa władzy drużyny a gdzie samorząd drużyny, a gdzie sąd koleżeńsk, a gdzie umiar, takt, dobre wychowanie? Gdzie właściwie sądy? Zdjaje się, że o tem Sz. p. autor zapomniat. Zapomniał też w ferworze i o tem, że za użalanie junakom wyżej przytoczonych, przemiotnikami, od tychże junaków nie dostanie niczego zniennaka „koca“, bo to jest i po tchórzowsku i jednak po bardaryzmu, ale otrzyma uwagę; prosi: pisać grzeczniej, tuteżniej i bardziej rzeczowo.

P. S. A może tak zamiast „koca“ — łamanie kości? I między łamaniem jednego, a drugiego zebra — puszczać „pacjentowi“ myśke na pępek pod garnuskiem? Podobno zabieg ten daje nadsposdzewane wyniki. Niech Autor spróbuje na własnej skórze i podzieli się z nami wrażeniami takiego odświeżenia“.

Wnioski stąd łatwo wysnuć. Niema o co krzyżeć, bo to bałgatelka i rzecz zwyczajna. Drużyny winny mieć samorząd a nie dyktaturę. I wreszcie junackie... ostrzeżenie.

JUNACKIE OSADNICTWO

Poza wspomnianymi problemami nęka junaków pytanie, co dalej robić. Zawsze przecież w obozach junackich żyć nie można. Obecnie jest ciężko, ale zawsze lepiej niż w nędzy.

„Praca ciężka, mało forsy, to wszystko prawda — pisze Ad. Zan. — Ale lepsze, to niż walenie się, bez własnego dachu nad głową. Lepsze, niż ze-

branie o kawałek chleba. Lepsze, niż niecierpić przed polcją — strach przed gwizdkiem, strach przed światłem, strach przed każdym badawcem spojrzeniem.“

Ej, lepszy ten ciężki zapracowany kawałek chleba, niż bułka wczorajsza, uproszona w piekarni. Lepszy, po sto-kroć lepszy sen na twardym łóżku junackim, niż tkanie się po pociągach jadąc w jakąś dal, bez celu, bez sensu, bez przyszłości“.

„Ale co dalej? Może rozdać junakom ziemię? Czy to możliwe? — zapytuje ktoś w artykule „Reforma rolna a ośrodki pracy“.

„Ale skąd ją wziąć? „Bo przecież wyłuszczyć nikogo nie można, a wykupić, to oznacza unieruchomienie kapitału, który nie przynosi wielkiego zysku, da minimalny efekt w walce z bezrobociem. Poza wszystkim właściciel, który sprzedaje swoją ziemię, powiększy przedź, czy później kadry bezrobotnych.“

Rozwiązanie to wydaje mi się niezbyt trwałem, gdyż stwarza się pewnego rodzaju błędne koło, z którego nie ma wyjścia.

Dobra natomiast myśl jest: przejście okresu próbnego w ramach zorganizowanej gromady chłopskiej.

Junak powinien nabyć w ośrodku rolnym nie tylko umiejętności fachowe, ale również powinien się nauczyć, jak należy żyć i pracować w gromadzie, jako podstawowej komórce społecznej, powinien zdać egzamin z uświadamienia społecznego, aby być wzorem i przykładem dla innych.

Tego powinien się nauczyć w gromadzie i to powinno mu dać junackie osadnictwo, winien być okresem wyjątkowej pracy nad sobą, okresem kształcenia charakteru.

„A tymczasem nasi kolezicy z Dąrdzewa stoją po pas w wodzie, łopię rowy i osuszając bagna... dla przyszłych osadników, którzy przecież kiedyś przyjdą na wydarte przyrodzie ziemie i uprawiać je będą, przysparzając bogactw społeczeństwu“.

A więc osadnictwo rolne! W pogoni za oparciem dla swej przyszłości junacy wpatrują się w ziemię. Trzeba powiedzieć, że jest to zdrowa myśl i niepozabawiona optymizmem.

Oto krótkie fragmenty, które dają trochę odpowiedzi na pytanie, jaką jest młodzież junacka w Polsce.

W śró d p i s m

Polska zagrożona jest od strony Sowietów. Z ust sowieckiego generała

padły w lipcu b. r. słowa o rewizji wschodniej granicy Polski. Słowa te mają znaczenie poważne. W Polsce podobno dobrze oceniają znaczenie siły niemieckiej dla Polski na wypadek zaatakowania wschodniej jej granicy. Zdaniem pisma hitlerowskiego, Sowietów, w swej ofensywie, która przygotowana została po wizycie ministra dr. Benesa w Moskwie, nadużywają także mniejszości niemieckich. Jako ofiarę wyszukały sobie zwłaszcza Polskę. Pismo chce zaznaczyć, że Sowietów prowokują konflikty między mniejszościami niemieckimi i państwami. Widocznie tem tłumaczy i napięcie polsko-gdańskie. Oficjalne pismo niemieckie zwraca także uwagę Polsce, że między Sowietami i Rumunją dochodzi do przyjaźielskiego porozumienia, w konsekwencji czego zachodzi możliwość zaatakowania Polski i od południa. Z tych wszystkich względów, organ Hitlera żąda, aby Polska należycie zapatrywała się na swą politykę wschodnią, zlikwidowała konflikt z Gdańskiem w interesie wzmocnienia porozumienia polsko - niemieckiego, a przede wszystkim w interesie własnym. „Völkischer Beobachter“ oznacza walkę polsko-gdańską jako błąd historyczny“.

„Venkov“ dodaje do tego streszczenia swój komentarz:

„Zawarcie paktu polsko - niemieckiego motywowała Polska swą niechęcią, pozycja mocarstwowa i wyraźnie zaznaczała, że jej stosunek do innych państw nie ulega zmianie, że umowa niemiecko - polska wcale nie narusza innych umów, zwłaszcza paktu o nieagresji z Sowietami. Wywody „Völkischer Beobachter“ są tak jasne i tak wyraźne, że każdy musi odnieść wrażenie, że pakt polsko - niemiecki ongiś jest duchem agresywnym w stosunku do Sowietów. Otwartość, z jaką pismo berlińskie pisze, jest oczywiście najmniej przyjemną dla Warszawy“.

Ta czechosłowacka interpretacja umowy polsko - niemieckiej wymaga kategorycznego zaprzeczenia naszych czynników oficjalnych.

CIEŻKIE CZASY DLA PACYFISTÓW

Łódzki „Głos Prawdy“ zamieszcza artykuł p. t. „Niewesoły sierpień“:

„Kilka informacji, pochodzących z okresu ostatnich dni: gabinet holenderski ustąpił; profesorowi Aalberse nie udało się utworzenie nowego rządu; obalony premier ministrów Collis otrzymał w związku z tem misję u tworzenia gabinetu na podstawie parlamentarnej. W Hiszpanji istnieje poważna groźba rozruchów rewolucyjnych. Ławna o 40-procentowym pokryciu złotem lira włoskiego została przekształcona. Nie tylko waluta włoska jest przedmiotem dyskusji, również losy gielda holenderskiego są poważnie zachwiane, nie mówiąc już o rumuńskich lejach. Konflikt między Gdańskiem i Polską zaostrza się. Kilka wiadomości dotyczy sprawy Habsburgów. Niepokoję w Irlandji. Zamieszki w Grecji.“

To wszystko należy do drobniejszych wydarzeń. Wielkie tytuły w dziennikach donoszą o innych sprawach: Dalsze transporty wojsk włoskich do Agriki; kryzys Ligi Narodów; „Czy Anglia zamknie kanał Sueski?“, nowe propozycje w dziedzinie paktu nadmorskiego. A wreszcie alarmujące wieści z Niemiec: rozwiązywanie organizacji Stalinhednu, prześladowanie żydów, walka z Kościołem.

Wystarczy rzucić okiem na te oczywiście niepełną listę wiadomości, aby zrozumieć, że wszystkie narody europejskie znajdują się w przednim ciężkich decyzji, zarówno wewnętrznych, jak międzynarodowych. Groźny wojny domowej i wojny imperialistycznej. Ciężkie czasy dla pacyfistów“.

Oj, ciężkie!

Wybory muszą się odbyć wszędzie

Wyjaśnienie Głównej Komisji Wyborczej

Notowaliśmy w „ABC“ pogłoski, które podawała prasa prowincjonalna, że w niektórych okręgach, o ile zostaną zgłoszone na posiedzeniach kolegiów wyborczych tylko dwie kandydatury polskie, wybory wogóle się nie odbędą. W szczególności pogłoski takie przesyłała prasa w Zagłębiu Dąbrowskiem, wymieniając nawet nazwiska dwóch jedynych kandydatów.

Podając te pogłoski, zaznaczyliśmy odrazu, że choć ordynacja wyborcza nie zawiera wyraźnego przepisu, któryby taką procedurę uniemożliwiał, to jednak z jej ducha wynika, że w każdym okręgu powinni być zgłoszeni 4-ej kandydaci i wybory w każdym razie odbyć się muszą.

Na tem samem stanowisku stała obecnie Główna Komisja Wyborcza. Oto przedstawiciel agencji P. I. D. otrzymał w Głównej Komisji Wyborczej wyjaśnienie, że głosowanie odbyć się musi we wszystkich bez wyjątku okręgach.

Zgromadzenia okręgowe nie mogą bowiem wysunąć mniej, niż 4-ch kandydatów, a wybór kandydatów odbywa się przez podawanie ich nazwisk na karcie głosowania w formie kresków, niewypełnienie zaś karty wyborczej, uważane jest tylko za oddanie głosu na pierwszych dwóch kandydatów. Akt głosowania nieodpowiednim jest również i z tego względu, że dla ważności wyborów kandydaci muszą otrzymać conajmniej do 10,000 głosów, gdyż zaś adzen z kandydatów na posłów tej liczby głosów nie otrzymał Minister Spraw Wewnętrznych w myśl art. 78 ordynacji zarządził ponowne wybory.

W dniu wczorajszym odbyły się na terenie wszystkich okręgów wyborczych pierwsze odprawy przewodniczących i zastępców obwodowych komisji. Na odprawach tych przewodniczący komisji okręgowych wykażali szereg spraw związanych z urzędowaniem komisji obwodowych.

Podróżuj samolotem